

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie	3 zlr 75 ent.
miesięcznie	1 30
Z przesyłką pocztową:	
państwo austriackie z Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr.	—
Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.	—
Szwajcji i Danii	6
Francji i Anglii	23 franków
Włoch	25
Belgii i Szwajcarii	18
Turecji i ks. Naddun.	18

Numer pojedynczy kosztuje 8 ent.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji **Gazety Narodowej** przy ulicy N. 191. W KRAKOWIE: Biegaszyńskiego 21. W PARYŻU: na ch. France i Anglii jedynie u pułkownika **Ruchniewski**, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. A. Oppelt, Wollzeile 23; tudzież pp. **Hasek** i **Vogler**, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM: **HAMBURG**, u **Wagnera** i **Voglera**.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą ent. od miejsca objętości jednego wiersza 30 ent. za każdorazowe umieszczenie. LISTY REKLAMACYJNE nie przyjmują się, wane nie ulągają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na Gazetę Narodową z Tygodnikiem Niedzielnym:

Na półtora miesiąca t. j. od 16. sierpnia do końca września b. r. 2 zlr. 50 ct. na półpięta miesiąca od sierpnia do końca grudnia b. r. 7 50 kwartalnie 3 75 miesięcznie 1 30

W razie gdyby żądano Tygodnika Niedzielnego więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po 35 ent. Bez przesyłki pocztowej i bez Tygodnika Niedzielnego w miejscu:

kwartalnie 3 75 miesięcznie 1 30

Przedpłata przyjmuje się tylko od 1. i 16. każdego miesiąca.

Na prowincję tj. z przesyłką pocztową można prenumerować na **Gazetę Narodową** tylko razem z **Tygodnikiem Niedzielnym**; **jedynie miejscowi** t. j. we Lwowie odbierający prenumeraturę mogą abonować **Gazetę Narodową** bez **Tygodnika Niedzielnego**.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu **Gazety** upraszamy o jak **najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty**. Również upraszamy o **ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty**, dla uniknięcia niepotrzebnych korespondencji i wynikających z nich kosztów przesyłki pocztowej.

Lwów 20. sierpnia.

(Kwestja obestania sejmu praskiego przez postów czeskich. — Pobyt Taaffe w Pradze. — Frakcje czeskie. — Groźne usposobienie w Czechach. — Z Paryża dnia 15. b. m.)

Czy Czesi wezmą udział w sejmie, jest dotąd nierozstrzygniętem pytaniem. Według najnowszych doniesień z Pragi, usiłowania hr. Taaffe, który starał się złamać opozycję czeską, miały pozostać bez skutku. Poniżej podajemy doniesienie *Bohemia* o dążności i zabiegach hr. Taaffe; tutaj nadmieniamy, że *Wiener Abdp.* twierdzi w półurzędowym komunikacie, iż hr. Taffe działa zupełnie zgodnie ze swymi kolegami gabinetowymi, i że bynajmniej nie prowadzi polityki na własną rękę. Co do podróży jego do Pragi, potwierdza *Wiener Abdp.*, iż udał on się tam dla porozumienia się namiestnikiem czeskim i rozpoznania

na miejscu stosunków, co zdaniem organu urzędowego, zastępca dzisiejszego prezesa ministrów i ministra spraw wewnętrznych, wobec zbliżającej się chwili otwarcia posiedzeń sejmowych musiał uczynić. Otóż co do tej podróży donoszą z Pragi, że usiłowania Taaffe pozostały bez skutku, choć jak telegrafują ze stolicy czeskiej do *Neue fr. Presse*, miały one spotęgować nadzieje Czechów. Co do samego udziału w sejmie, utrzymują, że Czesi postanowili już wcale udziału niebrać, i że tylko co do formy, w jakiej od udziału usunąć się mają, panuje między nimi różnica zdań. Jedni są bowiem za tem, by się wcale nie pokazywać w sejmie; drudzy chcieliby, aby posłowie narodowości czeskiej na pierwsze posiedzenie udawczy się, założyli protest i wyszli ze sali; trzecia wreszcie partja byłaby za drogą pośrednią, to jest, aby posłowie czescy zażądali urlopu, motywując to żądanie okolicznościami, iż wobec istniejących dziś stosunków politycznych, Czesi w sejmie praskim zasiadać nie mogą. Stronictwo, które jest za protestem, chciałoby, aby zaraz na pierwszym posiedzeniu wystąpili posłowie czescy z mowami przeciw rządowi, i by wnieśli projekt adresu do tronu, w którymby żądali przywrócenia praw korony czeskiej. Projekt takiego adresu upadłby oczywiście wobec dzisiejszej większości sejmowej i wtedy to mieliby posłowie czescy założyć protest przeciw wszystkim uchwałom sejmowi, i takowy opuścić. Kwestja ta, czy i w jaki sposób mają się Czesi od udziału w sejmie usunąć, ma się dziś lub jutro rozstrzygnąć w Pradze.

Usposobienie umysłów w Czechach ma być w ogóle z powodu ciągłych agitacji z jednej strony, a ucisku, wywieranego ze strony drugiej, wobec nieurodzajów i wzmagającej się liczby proletariatu, bardzo groźnym. Korespondent praski *Pester Lloyd* widzi rzeczy tak czarno, iż porównywa Czechy do beczki prochu, do której potrzebny jedynie lont przyłoży.

Napoleon III. nie powiedział nic w dzień swoich imienin, i zawiódł tym sposobem kombinacje giełdistów w całej Europie. Uroczystości w Paryżu odbyły się bez zaburzeń, ale nie obeszło się bez okrzyków na cześć *Latarni* i *Rocheforta*. *La France* usiłuje wykazać, że przywiązanie Francuzów do rządu cesarskiego objawiło się podczas uroczystości z równą siłą jak dawniej. Tymczasem sprawozdawcy wszystkich dzienników zagranicznych opowiadają rzecz całkiem inaczej, a nawet niezawisłe dzienniki paryżskie, o ile im to wolno, opowiadają szczegóły, niezbyt zgodne z twierdzeniem *la France*. Za niektórymi batalionami gwardji narodowej snuły się całe tłumy agentów policyjnych podczas przeglądu d. 14. b. m. Pułkownik od jeneralnego sztabu ział batalion 20ty z powodu oziębłości, okazanej dla cesarza. Wszy-

stko to nie licze jako z urzędowemi zapewnieniami o zapale ludności.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Schwalbach d. 14. sierpnia.
(x.) Dla bliższego objaśnienia telegramu mego z dnia 12. b. m. donoszę wam, że w Schwalbach bawi wielka księżna moskiewska, Marja Aleksandrowna, i mieszka w wytwornie urządzonej domu wdowy Grebert.

Do dworu wielkiej księżnej należą: hrabina Tolstoj, tajny radca Ozerow, radca państwa i lekarz Collar, tudzież Miss Ede, — oprócz tego najbliższego otoczenia, przybyła z wielką księżną bardzo liczna służba oryginalnie-petersburska. Bytność wielkiej księżny spowodowała do Schwalbach roje Moskali z całemi rodzinami, a że w Kissingen też samo carycę przebywa, więc Nassauskie przepelnione Moskwą, a w Schwalbach trudno się zkim innym spotkać, jak tylko z Moskałem, Anglikiem lub Amerykaninem. Francuzów, Polaków i innej narodowości reprezentantów, tylko na lekarstwo obaczyć można.

Wielka księżna wcale nie wygląda na chorowitą osobę, zwłaszcza gdy sama powozi, i potężnym batem silnie zaczyna konie; ale choć zdrowa i mocno zdubowana, to przecież pilnie pije wodę mineralną (*Weinbrunn*) — snąc, aby nabyła wdzięku europejskich, gdyż ją natura nieco mongolskimi upośledziła rysami, a i te dla przyszłej bawarskiej królowej wcale nie licują. Tu bowiem powszechnie utrzymują, że głównym powodem pobytu wielkiej księżny w Schwalbach i matki jej w Kissingen jest nkartowane małżeństwo króla bawarskiego z ulubioną córką cara, wielką księżną Marją.

Owoż jako czuły ojciec, przybył car Aleksander 11. sierpnia o 8ej godzinie wieczorem w odwiedziny do swej córki do Schwalbach, a że król pruski w tym czasie objędział swoją nowo zdobytą prowincję, więc stało się jakby przypadkiem, że i król pruski przybył 12. b. m. o 5ej godzinie wieczorem do Schwalbach, które to miasto dnia tego przyozdobiło się krzyżackimi banderami i zielonemi festonami, aby uczcić nowego swego pana.

Ale samo przyjęcie wyglądało bardzo smutnie, bo odbyło się w całym znaczeniu tego słowa — po ukazu — bez najmniejszego udziału istotnych mieszkańców miasta, bo udziałem nazwać nie można ciekawości gości kapielowych, pośredku których konno i pieszo uwijały się piket-haubi. Również udziałem nazwać nie można powiewania na dachach chorągwi pruskich, przez pruską nakazaną policję, i kilka pojedynczych okrzy-

ków — hurra — przez agentów policyjnych u uliczników zamówionych.

Daleko huczniej był car przyjmowany, lecz rozumie się, tylko przez Moskali, którzy za nim wszędzie hurmą się snuli i gardzieli swych „hurra“ nie żalowali.

Król pruski zjechał do hotelu Alee Saal, w pobliżu pomieszkania cara, a właściwie wielkiej księżny położonego.

Natychmiast po przybyciu króla, udał się car piechotą w cywilnym czarnym surducie i popielatym cylindrze, w towarzystwie jeneral-adju-tanta, Adlerberga, do pomieszkania króla, gdzie przeszło pół godziny bawił, poczem król pruski tożsamo w stroju cywilnym odprowadził cara do pomieszkania wielkiej księżny, gdzie znowu pół godziny trwała konferencja.

Po tych wzajemnych odwiedzinach, powrócił król do swego hotelu, i w kilka minut później zjechał powozy: jeden po króla pruskiego przed hotel Alee Saal, a trzy przed pałac wielkiej księżny. Nie długo trwało, a król pruski jechał ze swoim adjutantem, hrabią Brandeburgiem do najbliższej kolejowej stacji w Eltville, aby się zstąpił udać na objazdkę do Koblencji, Wiesbaden i Homburga.

Za królem w kwadrans ruszył car z swoją córką i całą świtą toż samo do Eltville, aby jeszcze raz pożegnać i uściskać swego sprzymierzeńca.

Po tej ceremonii powrócił car tego samego dnia o 9ej godzinie wieczorem z córką i z całą swoją świtą do Schwalbach, z kąd wczoraj t. j. d. 13. sierpnia o 10ej godzinie rano, odprowadzony przez córkę i jej świtę do miejsca, zwanego Platte, odjechał do Kissingen, gdzie carycę bawi. Z Kissingen uda się car wprost do Petersburga.

Jakkolwiek wiedeńskie gazety starają się temu zjazdowi odjąć wszelkie polityczne znaczenie, jakkolwiek i tu w Schwalbach widocznie usiłowania nadać tym odwiedzinom prywatny charakter: to przecież powszechno jest tu mniemanie, że ta razą przyszło do zupełnego porozumienia między przyszłym cesarzem niemieckim a ewentualnym zaborcą Galicji a wszechsławiańskim carem.

Gromadnie zalegający Germanie Moskale, jak miewy wiadujące burzę, wcale się z tem nie kryją, i głośno rozprawiają o tem, że do przeprowadzenia wielkich zamiarów cara tylko lat trzech potrzeba. Po tych latach bowiem ukończy Moskwa całą sieć swoich strategicznych, ku Austrii zmierzających kolei, ukończy uzbrojenie armii w broń odytlową i działa gwintowane; a wówczas Moskwa z Prusami, rozgospodarowanemi w północnych Niemczech, zadadzą ostatni cios Austrii, z i gruzów jej powstanie wielkie cesar-

Spieg więzienny.

Urywek z luźnych kart Pamiętnika zbiega ze Sybiru.

(Ciąg dalszy.)

Po oddaleniu się pułkownika ze sali, Siemionow długo jeszcze siedział nad papierami Sosnowskich i trapił się myślą, jakby rzeczy te najlepiej urządzić. On jasno uznawał przed sobą — niemniej jak sam Losiew, niewinność Michała, a mimo to musiał wyszukiwać sposobów, któremi by go najłatwiej można potępić.

Podczas tych ponurych dumek wszedł do sali Filatow, i położył na stole arkusz zapisanego papieru, pióro i kalamarz.

Co to? zapytał Siemionow.
Nr. 23 przysłał — była odpowiedź zandarma.

Aha, dobrze!
Filatow skłonił się i wyszedł. Siemionow wziął arkusz ze stołu i zaczął go niedbale czytać.

No, chwala Bogu! wyrzekł on sam do siebie, przebiegłszy wzrokiem papier zapisany — mam czego szukać! — I jakby jakaś niespodziewana nowina uradowany, zebrał się i wyszedł śpiesznie z więzienia.

Na ulicy nawinął mu się dorożkarz; wskoczył więc do powozu i kazał śpiesznie jechać na ulicę Dominikańską do mieszkania pułkownika.

Od godziny prawie bawił już ten ostatni w domu i był w straszonym humorze. Wielkimi krokami, z rękoma w tył założonemi, mierzyl znany nam pokój i zdawał się ogniem ciskać z pod najeżonych, gęstych brwi swoich. Twarz jego zwierzęca nabrała wyrazu takiej dzikości, że Siemionow zobaczywszy go stanął nieruchomo przy drzwiach i klamki nawet z rąk nie wypuścił. Chustka, którą sobie zwykle uszy podwazywał, leżała na papierach na stole rozrzuconych, a na parkiecie walało się mnóstwo, tylko trochę nadpalonych papierosów. Był to znak w najwyższym stopniu złego humoru pułkownika.

A co? zenał? — krzyknął on głosem zmienionym i drżącym, zobaczywszy Siemionowa, i przystąpił tak blisko do niego, iż tenże mógł na swojej twarzy uszuć gorący oddech, sapaniem się dobywającym, z rozdytłych nozdrzy pułkownika. Zakłopotanie Siemionowa było tak wielkie, iż dopiero po tem gorączkowym zapytaniu zdołał się na ukłonił i drzwi gabinetu ostatecznie przyniknął. Losiew odpowiedział niecierpliwem skinieniem głowy.

— Ja przychodzę do pułkownika w innej sprawie — odrzekł nieśmiało Siemionow.

— W jakiej?
— W sprawie S....

— A niech go tam djabli biorą, to także lotr jak wszyscy. Nic mu nie wierzę — na Sybir wyszł — niech odbierze zasłużone pletnie!

— On przysłał list do pułkownika — odważył się wtrącić kapitan, wyjmując z kieszeni munduru złożony arkusz.

Losiew wyrwał mu go z rąk i zbliżył się do okna. Po chwili czytania rzucił papier ze złością na ziemię, kopnął go nogą i z zaiskrzonymi oczyma zaczął latać po pokoju, krzycząc:

— A to szelma, to lotr buntowszczyk — on mi tu będzie prawil, że nie wie nie wie! To polska morda, lach-sobaka, powiada, że gdyby wiedział, to rodzonoego ojca by wydał! To psi syn, lajdak! Oku! go w kajdany, odesłać sprawę do audytoryatu i zażądać by go natychmiast wysłali na Sybir!

— Jednak on powiada przy końcu listu, panie pułkowniku, że się podda chętnie wszelkim próbom....

— A gdzież ja tego oszusta będę próbował? czy nie wypuścić go już z więzienia, byśmy go tyle widzieli!

— Nie, panie pułkowniku — mówił Siemionow śmieleszym już nieco głosem i postępując na środek pokoju — lecz można go posadzić ze Sosnowskim, on go sam wybada tak, jak niktyby tego nie spełnił. Wszak on umie odgrywać rolę powstańca *a se męprendre!*

— A... ze Sosnowskim!... masz pan słusznosc... a ja i zapominałem na to.... Prawda, na co nam sposobować i szukać, kiedy mamy u siebie.... Podeszliśmy jego podobnym sposobem, teraz go użyjem do wybadania drugich. Brawo kapitanie! on dosyć podły, by się dać użyć do podobnych sprawek. W razie potrzeby i on nam napisze, że się Sosnowski przyznał przed nim — a wiejem pan nie potrzeba. Każde go pan natychmiast jutro przynieść do celi tego buntowszczyka i objaśnij mu pan trochę o co rzecz idzie. Ja śpieszę do naczelnika kraju z doniesieniem jak sobie postąpił. Tak, tak, to dobry pomysł! dodał on chodząc po pokoju i zacierając ręce. Ja tam przypomnę o was kapitanie w Petersburgu gdzie należy.

Siemionow skłonił się nisko i wyszedł, zostawiając pułkownika w dobrym już humorze.
Na drugi dzień z rana Władysław został za-

wiezwany do komisji. W sali był tylko Starow i Siemionow. Obaj podali mu ręce.

— Pan powiedział mi w liście swoim do pułkownika — mówił pierwszy grzecznie się uśmiechając — iż gotów jesteś poddać się wszelkim próbom.

— Ja i teraz to powtarzam! — była odpowiedź Władysława.

— A więc dobrze, nadarza się sposobność, możesz pan ważną usługę rządowi przynieść.

— Słucham kapitana!

Starow opowiedział w krótkości sprawę Sosnowskiego.

— Chodzi więc o to — ciągnął on dalej — aby z niego wybadać, czy istotnie się zgadzał na zabicie cara, i jeżeli można, skłonić go do zeznania.

— To ostatnie będzie niemożliwe kapitanie, bo nie mogę go przecież wprost do tego namawiać. W takim razie niechybnie by powziął podejrzenie i nie dowiedziałbym się niczego.

— Widzi pan — wtrącił Siemionow — nam zależy na tem najbardziej, czy nie wie on czasem, że ktoś do Petersburga rzeczywiście w tym zamiarze pojechał. Niedawny wypadek naprowadza nas na domysły, że wszystko to z owej pory się jeszcze datuje. Zresztą macaj pan, po dwóch dniach opowiesz nam swoje zdanie, a my damy mu obszerniejszą instrukcję.

— Użyj pan wszystkich sił swoich — prawil znów Starow — a jeżeli dopniesz celu, nagroda będzie świetna!

Władysław zgodził się. Przywołano więc Sergieja i kazano mu przynieść go do celi Michała.

Kiedy Władysław powrócił do komnaty, już towarzysza swego w niej nie zastał. Zandarm pobiegł zawałać służących, aby mu pomogli przy przenosinach, i zostawił go na chwilę samego.

— A! tak, oni chcą winę wystrzali zwać na nas... Pysnie! — Ha, przynajmniej nie daremnie podliłem się tak długo!... wyrzekł on po cichu, i oczy mu błysnęły na chwilę dziką radością.

W chwili, gdy wnoszono łóżko Władysława do celi Michała Sosnowskiego, ten ostatni leżał na pościeli z rękoma pod głową złożonemi i bezmyślnie patrzył w pułap, na którym wyobraźnia rysowała bez ładu najrozmaitsze obrazy ze życia ubiegłego. On się jeszcze dotąd nie był otrząsł z tych wrażeń, jakie niespodziewany przechód z

wolności do tak ścisłej niewoli na umysły zwykły wywierać, i nie mogąc się żyć z bytem ~~związkiem~~ nowym dla siebie, znajdował się w stanie ciągłego rozdrażnienia i niespokojności.

Są ludzie, na których nagłe i niespodziewane nieszczęścia podobne skutki wywierają, jak piorun, gdy blisko uderzy. Odurzeni stoją na miejscu jak szupak, kiedy przesympkając się po pod cienki lód jeziora, uczują nagle tuż nad sobą uderzenie palki rybaka — i nie wiedzą w pierwszych chwilach, co ze sobą począć, w którą rznieć się stronę. Rażony ciemem umysł niezdolny podać im sposobu wycofania się z przykrego położenia, nie umie wysnuć ani jednej myśli, któraby ich względem postępowania dalszego oświecił, do powzięcia jakiegos postawnienia popchnąć mogła. Z obawy niezynienia kroku fałszywego, która mimo ich woli i wiedzy, a tylko w skutek wrodzonego i silnie rozwiniętego poczucia zachowawczego, w owych chwilach się pojawia, nie oni nie czynią, i sa jak posagi, bez ruchu, bez życia prawie.

Do rzędu tych ludzi należał i Michał Sosnowski.

Arestowany w porę, kiedy już zapomniał o niebezpieczeństwie, wolności swojej zagrażającym, i oddany w ręce ludzi, którzy po całym kraju za najzdolniejszych slygali inkwizytorów, nie mógł on pogodzić w swoim silnych wrażeń nielaknącym umyśle tyła nieszczęść, spadłych na niego na głowę, i osłupiał widząc się przedmiotem tak ścisłych badań i pilnych zabiegów ze strony komisji, która urok władzy i potęgi do cudowności prawie przed nim wywyższał. Skutkiem tego wszystkiego było, iż nieszczęście, które go spotkało, daleko rozleglejszą doniosłość i większe znaczenie, jak w rzeczywistości, w umyśle jego przybrało.

Toć i inaczej być nie mogło.

Urodzony w jednym z zascianków trockiego powiatu, wzrósł swobodnie na łonie matki przyrody, jak dąb owych lasów, które wiaukiem rodzinne jego miejsce otaczały, i nim się zaczęgnął w szeregi powstańców, tyle tylko wiedział o świecie, ile mu zeń ciasny zakres arcyprafajchalnego życia domowego odsonił. Umy jak dziecko, wierzący każdemu słowu i pozorowi wszelkiemu, otwarty bez najmniejszych zastrzeżeń, nieprzypuszczający nawet możliwości udawania, żył on w tej myśli, że świat cały przepelniony ludźmi podobnemi jemu, i wyszedł do powstania więcej dlatego, iż mu powiedziano, że wyjść powinien, jak w skutek jakichś wewnętrz-

stwo Zjednoczonych Niemiec i carat Wszecho-wiański.

Czy i przez te trzy następne lata, jak dotąd, będzie dziennikarstwo wiedeńskie usypiać swoich mężów stanu do wiecznego pokoju, i zachęcać ich do przymierza z Prusami, dla utworzenia trój-dynego cesarstwa Niemieckiego z Prusami, Austrią i Związkiem Południowym na czele? Czy i przez te trzy lata będą austriaccy mężowie stanu pożytywać dawane im przez nas przestrogi za mrzonki chorobliwej fantazji, lub za egoistyczne zachcianki, i zechcą wyczekać spokojnie, aż grom na nich spadnie niespodzianie i o obronie myśleć — jak zwykle w Austrii — znowu będzie za późno?

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Bohemia zamieszka ciekawo przypuszczenia o celach pobytu hr. Taaffe w Pradze, które gdyby się sprawdziły, postawiłyby ministra bezpieczeństwa publicznego i obrony krajowej w niezbyt korzystnym świetle wobec innych jego kolegów. Pisze bowiem wzmiankowany dziennik, że hr. Taaffe naumyślnie po to jeździł do Czech, aby opozycję tamtejszej ludności słowiańskiej przeciwko teraźniejszemu rządowi jeszcze więcej roznamiętnić — i to na korzyść planów pruskich. Półrządowemu głoszą, że celem jego pobytu w Pradze, a ewentualnie konferencji z burmistrzem tamtejszym, p. Klaunderem, było skłonienie feudalno-artystokratycznego stronnictwa czeskiego do wzięcia udziału w naradach sejmowych. Tymczasem miał niby hr. Taaffe ukrycie manewrować w zupełnym przeciwnym kierunku. I tak n. p. twierdzi karlsbadzki korespondent *Bohemii*, że z natchnienia ministra Taaffe rozpuszczono wieść o mianowaniu Banhansa wicemarszałkiem czeskim. Nominacja ta przejęłaby groźbę Czechów, więc rozgłaszanie podobnej wieści, która zresztą nie sprawnie się dotychczas, trudno uważać za akt, mogący mieć na celu uspokojenie opinii roznamiętnionej. Hr. Taaffe nie jest w gruncie przychylny obecnemu systemowi, więcej jest on przychylny umiarkowanej t. j. ostrożnej reakcji na polu polityki wewnętrznej, a zbliżeniu się do Prus w polityce zewnętrznej. A ponieważ obecnie przyszedł w Prusiech do wpływu generał Manteuffel, który uchodzi za przyjaciela Austrii, lecz nieprzychylnego także liberalizmowi obecnego systemu, więc miała utworzyć się jakaś koterja w wyższych sferach austriackich, dążąca do obalenia teraźniejszego ministerstwa a zbliżenia się do Prus, za pośrednictwem wpływu generała Manteuffla przy dworze berlińskim. Dwuznaczne zachowanie się hr. Taaffe w Czechach ma być wpływem tych rachub.

Widzimy, że treść tego listu, zamieszczonego w *Bohemii*, jest jak powiedzieliśmy, mocno kompromitująca dla hr. Taaffe, niepodobna więc, aby o niej długo milczano. Jeśli to nie wymysł, to niepodobna, aby minister obrony krajowej mógł pozostawać dłużej w gabinecie Giskra-Auersperg. Ale podana wiadomość jest zanadto subtelna, aby nie można z niej zrobić co kto zechce, — skończy się więc cała ta historia zapewne tylko na pisaninie dziennikarskiej. (Ob. „Lwów“.)

Rozeszła się po wiedeńskich dziennikach wieść, jakoby p. Tonner przyjechał do Galicji w tym celu, aby skłonić naszych posłów do wstrzymania się od udziału w naradach sejmowych. Wkrótce przekonano się jednak z łatwością, że niedorzeczna ta pogłoska jest czczym wymysłem. Otóż *Börsen Ztg.* pisze z tego powodu: „Niech się rząd ten cieszy, że Czechom nie udało się wstrzymać Polaków od udziału w naradach sejmowych. Wzajemnie się przesłuchiwać. Żyjąc z nim czas niejaki w bliższych stosunkach, nabywałeś przekonania, iż nie lepszy jak kierować i rządzić tym człowiekiem, który zdawał się być stworzonym tylko dlatego, aby pełnić wolę tych, którzy nad nim zapanować potrafili, i któremu sprzeciwianie się było wręcz wstrętem — niemożliwym prawie. Ta powolność jednak nie była wcale wynikiem słabości charakteru; nie — w niektórych rzeczach był on niezłomny, do niektórych zdań fanatycznie przywiązany, niektórym przekonaniom do zaparcia samego siebie wierny, i odwieść go od tego, co od małości nauczył się uważać za dobre i szlachetne, było niepodobnym. Łatwość ta w powodowaniu się woli drugich, pochodziła raczej z głębokiego przekonania, które prawie z mlekiem matki wysysał — że słuchać starszych i wyższych od siebie, jest świętym obowiązkiem każdego człowieka.

Z tego, cośmy tu powiedzieli, widać więc, że łatwo było komisji zaimponować Sosnowskiemu i zastraszyć go, lecz nietylko łatwo przełamać upor jego i przywieść do zeznań rzeczy, o których albo nie wiedział, lub też których zachowanie zupełne w tajemnicy mniemał świętym swoim obowiązkiem. Był on sobie człowiekiem, jakich dzisiaj tysiące spotkać można między ludem, t. j. był to istny typ członka patryjarchalnej rodziny, wzrosłej, wychowanej i karmionej pośród przyrody, przesiąkniętą wprawdzie przesadami, ale czystą, nieskazanej i umiejającej trwać przy swoich przekonaniach, choćby ta wytrwałość cierpień i męczarń nawet stać się miała przyczyną. Nie będziemy się tu zatrzymywać nad tem, czy wychowanie podobne dostatecznym jest do szczęścia na ziemi, czy nie, a dodamy tylko do powyższej charakterystyki jeszcze to, iż Michał, aczkolwiek na Litwie urodzony, nie posiadał tej tajemniczości i ciągłego prawie skupienia ducha, którem się Litwini, jako mieszkańcy cienistych i tajemniczych borów odznaczają. W jego postępowaniu wkrótce można było poznać Polaka, wylanego na zewnątrz, i tylko przytłumioną niby wesołość, jakąś ciągłą trwożliwość i przeważnie objawiającą się pociąg do małomowstwa, domyślać się można, iż rodzina jego od dawna już na Litwie zamieszkała i wpływem przyrody nieco uleżała.

Zewnętrzna jego postawa zupełnie odpowiadała temu obrazowi, jaki o wewnętrznym uspo-

ł i my wierzymy temu, ale pomimo to nie zechce rząd zapewne ludzi się dłużej, że stanowisko Polaków nie jest już dziś tak pojednawcze jak dawniej było. Niema już dziś środeków (*Extramittelchen*) dla tego kraju, a gdyby nawet i były, to Polacy przestali już wierzyć w ich skuteczność.

Wtorkowa *Wiener Ztg.* ogłasza sprawozdanie ministerstwa finansów z rezultatów poboru podatków w pierwszym półroczem bieżącego roku. Rezultat ten jest dość pomyślny. Ogół dochodu wynosi 117,598,425 zlr., co w porównaniu z pierwszym półroczem zeszłego roku przedstawia 7,775,204 zlr. nadwyżki. Cyfra ta przewyższa nawet spodziewany dochód niemal o cztery miliony. Wydatki administracyjne wynoszą dotychczas 15,979,565 zlr. tj. 833,425 zlr. mniej jak w roku zeszłym, a 2,984,244 zlr. mniej jak zapreliminowano.

Później podamy bliższe szczegóły z tego sprawozdania.

Niemcy. Według *L'Avenir National*, pruski generał Moltke jest obecnie bardzo zajęty strategicznymi studjami w prowincjach Nadreńskich. Generał stara się teraz przedewszystkiem wyszukać taki punkt oparcia, z któregoby można skutecznie zasłaniać tak Niemcy północne jak i południowe. W wyżynach Rhön miał on już nawet znaleźć ten punkt strategiczny.

Francja. Na urzędowym obiedzie, danym u pana de Moustier dla członków dyplomatycznego Ciała, wniósł nunejsz papieżki, monsignor Chigi toast za zdrowie cesarza i jego rodziny, na co gospodarz odpowiedział toastem „za pomyślną przyjacielskich monarchów i rządów, którzy mają przedstawicieli w tem kole.“ Jakiś złośliwy dyplomata rzekł w czasie tego przemówienia do jednego z swoich sąsiadów: „Dziś może minister użyć z czystym sumieniem tego stereotypowego frazesu, gdyż hr. Stackelberga (posła moskiewskiego) niema między nami.“ Czy mamy z tych słów wnioskować, że stosunki między Paryżem a Petersburgiem pozostawiają nieco do życzenia?

Dopiero teraz flowiadujemy się z paryżskich dzienników, że cesarz Napoleon nie przybył d. 15. b. m. do Paryża, i że dlatego niemal mowy do członków Ciała prawodawczego. *Avenir National* wyprowadza ztąd wniosek, że snąc cesarz nie chciał utrwalic pokoju, inaczej bowiem byłby nie omieszczał przemówienia w duchu pojednawczym.

La France donosi, że poselstwo francuzkie w Bernie zostanie zniszczone, i że na jego miejsce rząd ustanowi legację pierwszorzędną. Nie wiadomo, kto przyjdzie do Szwajcarii na miejsce p. de Bonnevillle, który zostawia senatorem, osiedla się teraz stale w Paryżu.

Według *Gazety Kolońskiej*, Napoleon III. zawiadomił jeszcze z Plombières na drodze telegraficznej barona Beusta o miłym wrazeniu, jakie na cesarza sprawiła mowa kanclerza, miana na strzeleckim bankiecie we Wiedniu.

Książę Metternich wrócił już z urlopu do Paryża i był przyjmowany przez cesarza w Fontainebleau.

Rząd stara się przekonać na drodze sądowej, czy zgromadzenie w Nimes, o którym donosiliśmy obszernie w swoim czasie, było prywatne czy publiczne. *Bulletin International* donosi, że ci wszyscy, którzy zwołali rzeczono zgromadzenie, zostali już wezwani przed sąd policji poprawczej.

Figaro donosi, że Rochefort wrócił do Paryża, aby zająć rekurs przeciw wyrokowi sądu poprawczego. Juliusz Favre podjął się obrony Rocheforta.

Szwajcarska Rada związkowa odpowiedziała na zapytanie pewnego dyplomaty szwajcarskiego,

sobieniu skreśliliśmy. Widząc Michała po raz pierwszy, trudno sobie było inne, jak powyżej skreślone pojęcie o nim wyrobić. Pełna, szeroka, otwarta twarz jaśniała dobrodusnością i mimowolnie przypominała owo porównanie do zachodzącego słońca, rozrzucającego na około promienie radości i zadowolenia, którego wieszcz nasz użył, mówiąc o obliczu wracającego z pola gospodarza. Z wielkich niebieskich oczu przebiegał się umysł prosty i naturalny, ale czysty i nieskazalny. Mały, do góry trochę zadarty nosik i okrągła dółkiem przegrodzona brodka, którą puchowy, młodzieńczy zarost obsypał, dziwnie przystawały do twarzy, wечно niby uśmiechniętej, a jasne kędzierzawe włosy nadawały całemu obliczu wyrazu dozwolności i rozumu, a nawet jakiegoś odcienia przebiegłości. Dobra tusza, prawdziwie atletyczna budowa ciała, pierś i barki wielkich rozmiarów, członki odpowiednio postawie rozwinięte, dłón szeroko rozrosła, zamianowały człowieka, od małości do pracy wyczerpanego, jednego z tych zwolenników fizycznego trudu, bez których społeczność nasza wnetby się rozkruszyła.

W chwili gdy we drzwiach celi pojawił się żandarm, leżący jak mówiliśmy na pościeli Michał zeskoczył i zaczął szukać czapki, by się do wyjścia przygotować. Sądził on, że znowu go wzywają do komisji — i to mniemanie zdradziło się dość jawnie na obliczu, które na widok żandarma nieco pobladło. Widząc jednak, iż tuz za żandarem pojawiło się dwóch żołnierzy, niosących łóżko i stolik — podszedł do okna, założył ręce na pierś i z zadziwieniem zaczął się przypatrywać temu nowemu dla siebie zjawisku. Z początku wydało mu się snem to wszystko, bo nie mógł przyjąć do przekonania, iż komisja, co się zawsze tak srogą dla niego okazywała, i którą kilkakrotnie o towarzysza daremnie już prosił, do jego zyczeń wtedy właśnie się przychyliła, kiedy on o możebności ich spełnienia już był zwątpił zupełnie. O tem, czego komisja zadostępczynieniem tajemnych jego zyczeń dopiąć chciała, Michał najmniejszego nie miał wyobrażenia. On byłby nigdy na tę myśl nie przyszedł, że właśnie ten, którego mu niby dla ulżenia cierpień samotności przysłało, był w rzeczy samej przeznaczonym dla sprowadzenia zguby jego.

(C. d. n.)

ż rząd francuzki żadnego nie przedsiębrał broku w celu zawarcia przymierza między Francją a Szwajcarią; jeśliby zaś krok taki zrobiono, odmowa ze strony władzy związkowej jest pewną.

Przedwczoraj wspominaliśmy w rubryce „Lwów“, że paryżski dziennik *la Liberté*, domagający się od pewnego czasu z wielką natężonością Nadreńskich prowincji, ogłasza temi dniami list cara Mikołaja do Karola X., odnoszący się do tej sprawy. Oto dosłowne brzmienie rzeczzonego listu.

„Car Mikołaj I. do króla Karola X.

Listopad R. 1829.

Mój bracie!

„List, który do Was piszę, nie jest listem monarchy, wystosowanym do monarchy. Jest to list wielkiego narodu do wielkiego narodu. Nie macie granic, i dlatego nie jesteście pierwszorzędnym państwem. Odczytajcie granice Renu, Alpy i Piireneje, a Francja będzie ukonstytuowana.

„Co się mnie tyczy, ludność moskiewska wynosi 80 milionów, między którymi 50 milionów niewolników a 30 milionów wolnych. Nie wiem jaki będzie stan Moskwy po dwudziestu pięciu latach, które nastąpią po mojej śmierci, kiedy zważam trudności, stojące mi dziś na przeszkodzie. Muszę dotrzeć do Carogrodu, aby pozyskać trzy żywioły bogactwa: rolnictwo, przemysł i handel, ponieważ dwóch ostatnich wcale mi brakuje.

„Zawrzyjcie zaczepno-odporne przymierze, a ja je zaraz podpiszę. Bądźcie przekonani, że nie, przyjaciele wasi będą moimi, a przyjaciele wasi będą moimi przyjaciółmi. Oto jest warunek tego układu.“

Anglia. *Times* zamieszcza artykuł ironiczny o szczęśliwym rezultacie pożyczki francuzkiej. Sądzi on, że naród francuzki podpisując pożyczkę mało dbał o to, czy słowa: „Nie dzisiaj nie zagroza pokójowi“ — znaczyć mają, że jutro Francja nie będzie wyglądała tak pokojowo; tudzież czy wyrażenie: „Bóg czuwa nad Francją!“ tyle znaczy, że wobec bliższej groźby wojny Opatrzność będzie czuwać nad Francją; lub też czy wyrażenie to ma przypominać tylko dawny napis na krancu pięcio-frankówek. Zaufanie do pożyczek francuzkich polega na bezpieczeństwie renty.

Komentarze prasy angielskiej do święta napoleońskiego nie brzmią także bardzo budująco. *Saturday Review* oświadcza: „Obecnie cesarstwo to nie pokój, lecz groźba i na nieoznaczony czas odłożona wojna. W Paryżu podnosi się ciągle coś jak gdyby burza, i trzeba powiedzieć otwarcie, że nie ma powodu, dlaczego by miała się Francja pozwolić dalej rządzić przez teraźniejszego władzę. Rząd nie jest ani świetny ani zbyt mądry, a zato bardzo kosztowny. Z początku wyszczególniała się cała ta gra jeśli już nie moralnością, to przynajmniej wielkim działaniem, lecz dziś nie wiadomo nawet, czy jest ona godna takiego oświetlenia.“

Spektator uważa z powodu braku korzystnych przymierzy wojnę za rzecz niemożliwą. Mimo to jednak wewnętrzne położenie Francji mogłoby skłonić cesarza do rozpoczęcia wojny, lecz aby coś podobnego nastąpiło, potrzeba wprawd niezadowolonej armii. Rzeczony dziennik sądzi jednak, że pierwej czy później Francja sprzeciwi się z bronią w rękę jednoci niemieckiej, gdyż w przeciwnym razie stałaby się ona drugorzędem mocarstwem. *Daily News* sądzi nareszcie, że po czterestu latach opiekuńczych rządów, naród francuzki zaczyna cesarstwu wypowiadać posłuszeństwo. Legenda napoleońska starzeje się widocznie, a obrazy walk, na których Napoleon III. figuruje jako bohater, pobudzają teraz tylko do śmiechu.

W Irlandji skoncentrowano bardzo wiele policji, gdyż między ludnością panuje wzburzenie umysłów z powodu zamordowania kilku dzierżawców. Ogół domaga się reformy ustawy o dzierżawach.

Rzym. Z wiecznego miasta piszą do *Czasu*: „Muszę wam donieść smutną wiadomość, iż przytułek w *Trinita dei Pellegrini*, tak łaskawie i szczerobliwie przez Piusa IX. otwarty przed kilku laty dla księży naszych wygnanów i wychodźców (dla uniknięcia wszelkiej dwuznaczności, iłkroć wspominał o naszych kapłanach wychodźcach, mówię jedynie o tych, co kraj opuścili skutkiem ostatniego powstania i świeżych prześladowań moskiewskich), przytułek ten, powiadam, zamknięty zniemacka został, tak iż kilku kleryków, zbiegłych świeżo do Rzymu, jako do najdroższej sereom polskim i kapłańskim przystani, znaleźć nie może schronienia i znajduje się niestety, w najopłakawszym stanie. Ze zwinieniem przytułku w Trynicie, deskę zbawienia duchowieństwa naszemu wyrwano z rąk i oddano niejako naszym tułaczom na łaskę stałe tu zamieszkałych księży. Jednakowoż zwiuiecia tego nie należy przypisywać niechęci Ojca świętego, ale raczej zabiegom, którym uległ i których usłuchał.“

Kronika.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś dnia 20. sierpnia br. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej.

Na posiedzeniu dziennym: Oprócz spraw, zamieszczonych na programie z dnia 13. b. m., sprawa nagła, względem odstąpienia gruntu miejskiego na zakład gimnastyczny obok realności 195 m.; sprawozd. radny p. Dąbrowski.

— Namiestnik Agenta hr. Goluchoński powrócił onegdaj po kilkotygodniowej nieobecności do Lwowa.

— Dekorac. a. Naj. Pan raczył nadać za położone zasługi Janowi Mrzenie, młynarzowi w Lipowsku, srebrny krzyż za zasługi z koroną.

— W *Gas. Lwońskiej* czytamy także: „Tutejsza wyższa szkoła realna wysłała kilka przedmiotów naukowych na wystawę paryżką w roku 1867, w skutek czego dyrekcja tej szkoły otrzymała teraz od p. ministra wyznań i oświecenia pisemne uznanie w następującej osnowie: „Na wystawie powszechnej w Paryżu w roku 1867 przyznano oddziałowi zbiorowemu austriackich przed-

miotów dwa złote medale, jeden dla c. k. ministerstwa oświecenia w ogólności, drugi specjalnie dla szkół realnych.

„Ponieważ c. k. wyższa szkoła realna lwowska przez uczestnictwo w wystawie przyczyniła się do tego rezultatu, sprawia mi to największą przyjemność, zawiadomić ją o tem wyszczególnieniu, które sąd międzynarodowy przyznał przedmiotom naukowym austriackim. Wiedeń 1. lipca 1868. Minister wyznań i oświecenia Hamer.“

— Cieszyń d. 15. sierpnia. W dzisiejszych czasach trudnego do wytrzymania przejściowego konstytucjonalizmu cisławskiego, i Szląsk nasz kochany ciężką przeżywa chwilę, bo zewsząd cisną się nawały na zagładę krwawiącego się u nas życia narodowego. Po kilkakrotnych odparciach złowieszczych napadów ze strony kulturalnej kliki, spodziewaliśmy się błęgiego spokoju dla powolnego rozwoju spraw naszych, atoli zawiadiliśmy się w pewnych oczekiwaniach. Szczególny to rok, *das Jahr der deutschen Hetzpolitik*, który i nam długo zostanie w pamięci, bo w tym roku dobywamy ile można wszelkich sił dla bronięcia interesów narodowości polskiej na Szlązku, tej kresowej strażnicy dawnej Polski na południowo-zachodniej stronie. Czując, że z czasem trudniejsza byłaby walka z narodem, który zaczyna się budzić na Szlązku z wiekowej martwoży umysłowej, i widząc, że się zaczyna tworzyć stronnictwo narodowo-polskie, wydała tu klika profesorsko-pastorska *Nowiny Śląskie*, aby w zarodzie przytłumic wszelkie objawy życia, przeciwnego ich celom. Rozkoszali się mocno o to, że lud nasz, długo dręczony, przychodził naraz do poczucia obywatelskiej godności i nie daje się dalej użyć za narzędzie pangermańskich zachcianek. Z niesłychaną tedy zapamiętałością rzucają się nasi germanizatorowie na wszystkie strony, chcąc opanować wszystkie pozycje i posterunki, mogące służyć nam za punkta oparcia, i dlatego niechęć dopuścić samostanowienia rozwoju ludu naszego, świadomego już cokolwiek bytu i znaczenia, rozpościerają nad nim opiekuńcze skrzydła pod gołdem niemieckiej kultury. Klika ciężyńska solidarnie postępując, ba, ustępując klacie białskiej, bezwzględnie i przynusem zbiera abonentów na *Nowiny Śląskie*, służące ich celom, nigdy zaś interesom ludu. Tanie nabyli po wszech różnych agentów, dla zniszczenia żywiołu polskiego na Szlązku. Tak pewien pastor z ambony powiedział mowę pochwalną, zalecając *Nowiny Śląskie* jako najlepszy piód dziennikarstwa polskiego; ba, niektórzy pastrowie nawet przy konferencjach nauczyielskich, przy egzaminach w szkołkach wiejskich, i przy odwidzaniu chorych nie mogą się wstrzymać od agitacji w tym kierunku. *Nowiny* stoją pod redakcją profesorów niemieckich. Pisząc artykuły niemiecko-liberalne, przekładają je potem na język polski jakąś łamaniną; inne artykuły wypisują wprost z *Czasu*. Czyż początkujący czytelnicy, jakich mają *Nowiny*, mogą mieć z tego pożytek? Zamiast napisać coś pożytecznego o Towarzystwie rolniczym, zawiązującym się u nas, wolał raczej durzyć czytelników napsuszącą mową pana Giskry, wypowiedzianą przy uroczystości strzeleckiej w Wiedniu.

Inny zamach wyszedł z Bielska. Senior szlązki, p. Haase, rozesał okólnik do nauczycieli ludowych, uderzając złośliwie na nich, i posądzając ich o należenie do ruchów narodowo-politycznych, które niby w Cieszyńce i okolicy pojawiły się miały; ostrzega ich zaś pod groźbą ostrych śledztw i poszukiwań, aby unikali wszelkiego udziału w agitacjach narodowych. Nie dziwimy się wcale, iż pan senior popasć może w namiętny szal niemieckiego fanatyzmu — ale, że chce hierarchiczną władzę wykonywać na podwładnych jemu nauczycielach. Dziwić się trzeba, jak może niektóre objawy legalnych żądań naszego ludu polskiego nazywać ruchem politycznym. Czyż naród polski na Szlązku jest bezprawna masą? Jeżeli go gniewa *Gazetka Cieszyńska*, to niech się do niej zwróci, aby mu pozwoliła dokonać podboju polskiego zboru Cieszyńskiego, a niech nie posądza nauczycieli o spiski, czy tam tajne schadzki, jakie rzeczywistnie odbywały się tegorocznej wiosny ze strony klki kulturalnej, lecz nigdy ze strony naszych nauczycieli. Tajne zjazdy i jakiegoś narady przy zamkniętych drzwiach w różnych gospodach, to były ruchy i spiski, a przeciw władze nie zwracają na to baczną swej uwagi. Gniewa dalej pana Haasego, że dążymy do tego, aby konstytucja stała się życiem, aby dobrodziejstw, jakich z niej używają Niemcy, i polskiej ludności księstwa Cieszyńskiego były udzielone. Ale co to mówić! — owe swobody i równoprawnienie są, jak ich organ powiedział, tylko dla ludzi, na równym stopniu wykształcenia będących, co tyle podobno ma znaczyć, jak dla Niemców. Te zamachy jednak mają na celu inną sprawę. Zbliża się czas ponownych wyborów do zastępstwa zboru Cieszyńskiego, i dlatego trzeba różnemi rozporządzeniami i krzykami przestraszyć i omanić ludność polską. Pragnie bowiem klika niemiecka, aby uzyskać większość w zastępstwie i przeprowadzić wybory w sposób nielegalny, t. j. aby wybierać według liczby dusz a nie według liczby płacących, jak to prawie przepisuje ustawa kościelna. Jestto nader ważna chwila dla polskiego zboru, i zborownicy powinni jak jeden mąż stanąć, aby raz na zawsze zniweczyli wrogie zachcianki germanizatorów, którzy dążą do podboju polskiego zboru i zniszczenia jego autonomicznej władzy. Winniśmy tu wyjaśnić, dlaczego na stanowisko i znaczenie zboru Cieszyńskiego taką wagę kładziemy. Jest on w środku kraju położony, matką innych zborów, które się według niego kierują. Gdyby Niemcy ten zbor opanowali, podlegną im inne zboru, a za temi podlegnie germanizacji i ludność katolicka, między którą zbory te są rozprószone. To znaczenie zboru Cieszyńskiego poznali germanizatorowie, i dlatego z taką gwałtownością wymierzili nań swe szturm.

Najnowszym dowodem piaskiego i tepego rozumu Nowiny jest korespondencja z dnia 1. sierpnia b. r. w *Neue freie Presse*. Nie zdarzyło się nam jeszcze nigdy czytać podobnych plotek i plugawych oszczerstw, których nie wstydzili się umieścić organ wiedeńskich profesorów i adwokatów, *deuses Organ der deutschen Capacitäten und Doktrindre*. Bazgraninę tę pisał jeden z tej samej klki, ale *minorum gentium*; cały układ jej świadczy o nadzwyczajnym rozmięczeniu mózgu. Nie zamysłamy bynajmniej wchodzić także w zbijanie tych tendencyjnych kłamstw, — otwarcie jednak wyrzec musimy tutaj, że dążenia nasze nigdy nie były i nie są panslawistyczne, albowiem skierowane są do wywalczenia praw, językowi polskiemu u nas przynależnych. Że to pomiędzy nami kilku Czechów mieszka, z którymi zgodnie żyjemy i których rzeczywistnie dla ich przymiotów więcej lubimy i szacujemy niż renegatów, nłtrasów i krzykaczy niemieckich, nie może to być zarzutem panslawizmu, bo w takim razie Austria istotnie

Adwokat Czernyński
Przeniósł swą kancelarię do kamienicy p. Kajetana Baroga...

W Koczałowie, w pow. Żydaczowskim, odrąbowano przed od 7. do 15. września r. b. MINJA...

SKŁAD SUKIEN
najbardziej szlachetnej materji na surduty i spodnie...

EKSPEDYTOR
pocztowy, rutynowany, szczególnie w piśmie biegly...

Handel towarów korzennych, win i główny składowy wód mineralnych
J. F. KLEINA Wwy
we Lwowie pod Niebieską gwiazdą...

Do zakupu i sprzedaży
wielkiego rodzaju papierów państwowych, akcyj, obligacyi pierwszorzędnych...

Wynalazki praktyczne

ORYGINALNA PASTA POMPADOOR
PARYŻKI KILUNIVERSALNY
ELEKTRYCZNY SZCZOTECZKI
PIECZĄTKI MŁKOWE DO LISTÓW
PIORA REGULATORY
PRAWIDŁO ANGIELSKIE SZCZYRKI
MALOWANIE ZARODKOWSKIE
PATENTOWANE TRUCIZNA KU WYTĘPIENIU MYSZY
NAJLEPSZY SRODEK UTRZYMYWAJĄCY WŁOSY ŚWIEŻO
SRODEK ROKOWY
SRODEK ROKOWY
SRODEK ROKOWY
SRODEK ROKOWY

Zyto szampańskie,
znane z plennosci, sprzedaje Administracja folwarku Łęczyca pod Przemysłem...

Do 1. września nabyć można
promesów na losy 1864 r.
główna wygrana 200.000 zlr.

RUPTURY mogą być wyleczone
przez cięte użycie bandażu elektro-medycznego...

Obwieszczenie.
Gmina woln. król. hand. miasta Jarosławia podaje niniejszem do publicznej wiadomości...

Zapraszamy do przedpiaty!
Z dnem 31. sierpnia 1868 zacznie wychodzić w Sanoku dwutygodnik polityczny...

1000krotnie przekonano — nie oszukaństwo!
Odrzucicie
Szwajcarskich zegarów gabinetowych i budzików
Cieżarki
Cuda świata nowoczesnego!! Liba Orfeuszowa



Aleksander Floch
w Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8
poleca swe wyborne gatunki win prawnie węgierskich, austriackich, francuzkich i hiszpańskich...

Obwieszczenie.
Gmina woln. król. hand. miasta Jarosławia podaje niniejszem do publicznej wiadomości...

Zapraszamy do przedpiaty!
Z dnem 31. sierpnia 1868 zacznie wychodzić w Sanoku dwutygodnik polityczny...

1000krotnie przekonano — nie oszukaństwo!
Odrzucicie
Szwajcarskich zegarów gabinetowych i budzików
Cieżarki
Cuda świata nowoczesnego!! Liba Orfeuszowa

Obwieszczenie.
Począwszy od dnia 1. Września b. r. ekspedyty c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika nie przyjmują przesyłek do transportu...